

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych ko-
respondencyj ścisła dyskro-
cya.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy
w zapasie.

Kto nie kształci się dalej, kto nie czyta gazet zawodowych —
Ten podobny do drogowskazu, co drogę pokazuje, a sam stoi w miejscu.

Samowola bez granic i oszukańcze manipulacye.

Kto dziś jeszcze odważy się powiedzieć, że w Galicyi mamy *autonomię szkolną*, temu śmiało na publicznem miejscu można pluć w oczy i zawołać: Jesteś bezwstydnym kłamcą lub skończonym durniem!

Samowola bez granic i oszukańcze manipulacye datują się od czasu, kiedy nasze rzekomo autonomiczne Rady szkolne okręgowe odkomenderowano pod nieograniczone panowanie c. k. Starostów, zaś Radę szkolną krajową pod panowanie c. k. Namiestnika.

Samowola ta wzrosła do ostatecznych granic przy pomocy dodatkowego przepisu §. 11. ustawy dla Rad szkolnych okręgowych, który opiewa: „W imieniu Rady szkolnej okręgowej załatwiać będzie bieżące czynności *Wydział wykonawczy*, do którego należą: a) *starosta*, b) *jeden członek* Rady szk. okręgowej c) *inspektor szkolny*. W razie nieobecności członków b) i c) załatwia te sprawy sam c. k. **Starosta!**!

Przepis ów daje nieograniczoną władzę każdemu staroście, nadto całkiem gładko i delikatnie usuwa autonomicznych członków Rad szkolnych okręgowych od załatwiania spraw chociażby najważniejszych, jakimi są sprawy personalne nauczycieli, bo p. starosta powołując się na §. 11. uznaje wszystkie czynności za „bieżące“, i dlatego do ich załatwienia obchodzi się bez pełnej Rady, której w najlepszym razie zdaje sprawozdanie ze swoich zarządzeń, albo też wcale o nich nie wspomina.

Ten też ogólnikowy i przez samego antychrysta obmyślony przepis jest źródłem tysięcy nadużyć, ponieważ wszystkie łajdactwa odbywają się po za plecyma Rady szkolnej okręgowej, która jak mówią sami delegaci autonomiczni, jest czystą komedią, gdyż oni o niczem nie wiedzą zawczasu co tam będzie do załatwienia, lecz dopiero *post festum*.

W ściśłym związku z tą sprawą, jest konieczna potrzeba wydania *szczegółowego regulaminu czynno-*

ści i utworzenia kilku sekcyi w Radach szkolnych okręgowych, ażeby także inni członkowie tej władzy mogli być referentami najważniejszych spraw szkolnych, bo inaczej będą oni nadal pionkami wyłącznie do bezmyślnego kiwania.

O te bardzo pożyteczne zarządzenia upominamy się w interesie dobra szkoły oraz nauczycieli od długiego czasu, lecz daremnie, bo galicyjski Sejm nie pokusił się jeszcze ani raz choćby o pomyślnę załatwienie jednej sprawy szkolnej, czem składa wyraźne świadectwo, że go ani oświata ani nauczycielstwo wcale nie interesuje.

Coraz śmieiej mnożące się nadużycia i oszukańcze manipulacye w Radach szkolnych okręgowych muszą być bezwarunkowo poskromione, jeżeli do autonomicznej władzy szkolnej mamy mieć bodaj odrobinkę zaufania i szacunku. Reforma w wykazanych dwu kierunkach jest bardzo łatwą do przeprowadzenia 1) gdy Rada szkolna okręgowa przydzieloną zostanie do Rady powiatowej albo zamienioną będzie na samodzielną władzę bez współopieki c. k. Starostów; 2) gdy dla Rad szkolnych okręgowych wydany zostanie szczegółowy regulamin czynności.

Ale o usunięciu tych skandalicznych stosunków nie będzie mowy tak długo, dopóki wplerw uzdrowioną nie zostanie najwyższa magistratura szkolna w kraju, bo przecież wiadomo że, anarchia „u góry“ rodzi anarchię... u dołu...

Nauczycielstwo będąc pozbawione praw i wszelkiej obrony w Radach szk. okręgowych rozumie znakomicie taktykę obecnie rządzącej kliki w kraju — i dla tego dłużej na wykazane powyżej reformy czekać nie chce i nie będzie. Ono bezzwłocznie zacznie uświadamiać lud i otworzy mu oczy: *Jaką to jest dzisiejsza autonomia i władza szkolna w naszej Galicyi.*

A wówczas lud sam upomni się energiczniej o konieczne reformy w tej gałęzi społecznej.



Z nad Sanu.

Powiat jarosławski, położony na pograniczu Galicji wschodniej i zachodniej składa się z ludności polsko-ruskiej. Jest w nim również wiele szkół polsko-ruskich, jest wreszcie i c. k. inspektor polsko-ruski — niejaki p. Jan Szumski z rodu Rusin, udający Polaka, poicichu sprzyjający Rusinom, otwarcie głoszący się Polakiem, całą duszą austriacki urzędnik, dla karyery sprzyjający obszarnikom, rządcom, ekonomom, karbownikom itd. itd. słowem osobistość siadująca na dwóch stołkach, zwracająca się zawsze w kierunku wiatru jak chorągiewka na dachu. —

Człowiek bez wraźnego charakteru, ani dobrego, ani złego, ani chwiejnego. Sprawiedliwości nie domacałbyś się u tego pana, bo zapewne o niej nie słyszał; ograniczony, udaje mądrego; stroniczy, udaje bezstronnego, miernota umysłowa i moralna, pozuje na wielkość, głupi i zarozumiały, a jednak udaje poważnego i szlachetnego. Oto obraz zwierzechnika ówierótysiąca nauczycieli i nauczycielek, powiatu jarosławskiego.

Taki to wstęp musieliśmy określić do niniejszego artykułu. Aby jednak obraz był wiernym, potrzebne są jeszcze pewne dodatki, by każdy jak w zwierciadle należał, nie oprawnem w zdobne ramki, mógł oglądać tego kacyka powiatowego polującego na złoty kołnierz, którego nimo niskich pokłonów i nadskakiwania jakoś zdobyć nie może. Czyżby nasza Wysoka magistratura szkolna poznała się na wszechwiedzącym i wszechnadskakującym Jasiu?? — a może??

Ponieważ tak godne zwierciadło cnót wszelkiego rodzaju, jakim jest najczciodszy p. Jasio Szumski potrzebuje należytej oprawy, postanowiliśmy sporządzić mu odpowiednie ramy, których wykonanie wymagać będzie dużo czasu i dlatego też, jako rzetelny rzeźbiarz, muszę pracę rozłożyć na okresy, aby wykonanie było i staranne i trwałe, by kiedyś ta praca potomności naszej mogła oddać znakomite usługi i była przyczynkiem do historii c. k. kacyków powiatowych.

Okres I. w którym czytelnik zobaczy sposób kojarzenia spraw służbowych z prywatnymi.

Wiemy przecież, bo i ustawa nas poucza, że nauczycielowi (ce) nie należy odmawiać urlopów, celem przygotowania się do egzaminów kwalifikacyjnych, lecz odnośnego rozporządzenia R. S. Kr. z dn. 18/2 1899 L. 1906 §. 18 alinea 2. widocznie nasz wszytkowiedzący inspektor nie czytał, gdyż ten paniczek tak szczerze drążący o dobro szkoły udziela urlopu tylko na jeden dzień to jest tylko tyle, by egzaminand miał czas zajechać na miejsce egzaminu, ale za to ten gorliwy władca powiatowy udziela urlopu począwszy od 1/9 na czas prawie nieograniczony nauczycielce niekwalifikowanej pannie Zosi Niewiadomskiej z Majdanu sieniawskiego, nawet bez uwiadomienia o tem Zarządu odnośnej szkoły — i dlaczegoż to tak? skąd taka łaska? O, to nie dziwnego. Wszak ojczulek tej paniutki miał to szczęście podejmować gorliwego inspektora i jego nadobną córeczkę u sie-

bie na wakacjach — i jakże to się nie odwzięczyło choćby nawet i cały powiat mrucało. —

Przecież ustawy i przepisy to dla zwykłych śmiertelników ale dla tych, którzy dają tak dobre „papu“ musi być wyjątek tembardziej, że ojczulek, p. Niewiadomskiej, to przecież pan leśniczy w dobrach Ordynacji XX. Czartoryskich. —

Jaką zaś gorliwością w pełnieniu swych obowiązków odznacza się nasz „Jasio“ i jak dba o fundusze szkolne, to najlepiej możemy się przekonać, w jaki sposób wyjednywa remuneracye duchowieństwu za nauczanie religii. Oto znów pamięć go zawiodła i zapomniał biedaczysko, że księża katecheci prowadzą w myśl rozporządzenia, które sam wydał i ogłosił w powiatowym dzienniku rozporządzeń, osobne dzienniki lekcyjne, które co półrocz przedkładają Radzie szkolnej okręgowej i wobec tego nie są obowiązani zapisywać swych godzin w dzienniku szkolnym, a tylko te dzienniki potwierdza Urząd dziekański. No i ta krótka pamięć sprawiła, że ten najmądrszy z inspektorów palnął głupstwo godne ucznia klasy trzeciej, bo zawezwał wszystkie zarządy szkół, by dzienniki lekcyjne, które prowadzą katecheci miały oprócz potwierdzenia dziekańskiego jeszcze potwierdzenie kierowników szkół: (zapewne nie dowierza ani katechetom ani dziekanom) ale połapał się chociaż trochę zapóźno, że to głupio i duchowieństwo oburzone więc kartami korespondencyjnymi odwołuje swe zarządzenie i każe zwracać nie potwierdzone dzienniki katechetów. Ba — ale przecież powaga tej perły mogłaby być naruszoną wobec nauczycieli — cóż więc robi aby ją podtrzymać, oto zarządza, by nauczyciele przedłożyli dzienniki szkolne, celem skontrolowania ile razy katecheta przyjechał na religię w półroczu. Przyjemnej zabawy życzymy panie Jasiu! — Studyuj te dzienniczki w swoim biurze, kiedy nie masz nic lepszego do roboty i rozważaj nad nowymi głupstwami, które w przyszłości znów się ośmieszysz, a tymczasem duchowieństwo znajdzie sposób, aby ci się odplacić pięknem za nadobne — bądź o tem przekonany i pamiętaj, że w naturze nie ginie; mogą tylko odbywać się przemiany, jakiej i tobie z serca życzymy.

Był tu w tym roku na wizytacji okręgu c. k. inspektor szkolny krajowy p. Kazimierz Bruchnalski i zwizytował okrągło 70 szkół. Posypały się uznania, upomnienia, nagany, przeniesienia, jak z roku obfitości. Jedni byli z tych wizytacji zadowoleni, drudzy nie. Ciekawe tylko, że taki doświadczony człowiek jak radca Bruchnalski pozwolił się prowadzić na pasku... Jasiowi, który wszędzie woził pana radcę i naprzód urabiał opinię o każdym nauczycielu, zależnie od tego, czy chciał danego osobnika poniżyć, czy też podwyższyć. Aby zaś osiągnąć zamierzony cel zajeżdżał z panem radcą do dworów, rządów, ekonomów, leśniczych, księży itp. osób, o których wiedział lub się spodziewał, że te osoby będą szły na rękę Jasiowi i dopomogą mu niszczyć nauczycieli. Gdzieindziej ta taktyka się udawała, gdzieindziej zawodziła, ale czy tak, czy owak, najgorzej na tem wychodził nauczyciel, bo oprócz pochwał lub nagan, powaga jego jako nauczyciela grubo ucierpiała, bo np. Bruchnalski i Szumski zapraszali tych panów i podpanków na wizytacje do klas!! Doszliśmy więc

obecnie do tego, że ekonomowie, leśniczowie et consortet zostali uprawnieni temi zaproszeniami do wizytowania nauczycieli i to się stało w wieku największego postępu. Lecz nie koniec na tem. Niektórzy z tych zaproszonych panów, otrzymali później z c. k. Rady szkolnej krajowej pochwały, z których się później wysmiewali, bo i słusznie. Za cóż bowiem należały się tym osobom pochwały z najwyższej magistratury szkolnej? Chyba tylko za i jedynie dobre obiady i libacje, któremi suto raczono pana radcę i pana inspektora okręgowego. Nasz kochany inspektor opiekuje się nauczycielstwem w swoim okręgu tak szczerze i serdecznie, że nawet wgląda we wszelkie sprawy prywatne nauczycieli i niech ten nauczyciel będzie ideałem pedagoga, niech spełnia swe obowiązki na wzór Chrystusa, to jeszcze nie zadowoli sprawiedliwego Jasia, jeżeli poważy się mieć swoje własne zasady, jeżeli nie zgina karku przed osobą, w obec której on się korzy, a nie przesładuje tego, kogo on sam aienawidzi. Słowem p. Jan Szumski pragnie w każdym nauczycielu i nauczycielce widzieć swego sobowtóra, bo inaczej źle z tobą nauczycielu...! Możesz pracować od rana do noocy, możesz w szkole cuda działać, a jednak zginiesz, przepadniesz, bo tak chce Jaś, a czego on chce, to tego samego pożąda i radca Bruchnalski, albowiem znów wszystkie te požądania, są požądaniem panów rządców, leśniczych, ekonomów itp. Niechże Bóg uchowa, aby im się sprzeciwić — tego Jaś nie uczyni za żadne skarby świata, bo cóżby się stało z wypoczynkami wakacyjnymi, obiadami, nocelegami a w przyszłości i złotym kołnierzem, o którym Jaś śni i marzy ustawicznie. Niech wszyscy zginą, niech przepadną, ale Jaś złoty kołnierz mieć musi, no i mieć będzie, ku czemu i obecnie drukujące się artykuły nie mało mu dopomogą.

(C. dalszy nast.)

Nauczyciel na wstępie do swej nowej szkoły.

(Dokończenie).

Rodziców, przychodzących z interesem do szkoły należy uprzejmie powitać i poprosić siadać, zwłaszcza, gdy im czekać wypadnie; ujmuje się tem ludzi bardzo.

W każdej szkole i każdej klasie znajdzie się coś zawsze, które się nie wszystkim podoba. Znajdą się może pewne braki, może nawet i pewne nadużycia. Cóż się dzieje zazwyczaj?... Oto młody nauczyciel, nie mając doświadczenia, bierze się czempredziej do reformy, wymyślając przytem nieraz, nawet głośno, swemu poprzednikowi. Czy to dobrze?. Odpowiedź na to mogłoby dać wielu nauczycieli, którzy drogę przyplacili swoją zbyt porywcą i nieroztropną gorliwość.

Nazwałbym przedewszystkiem wielkim nietaktem takie rzucanie kamieniem potępienia na swego poprzednika lub swoją poprzedniczkę, który był mo-

że kochanym przez dzieci i ich rodziców, mimo swych niedomagań, gdyż rodzice czują się obrażeni w swych uczuciach i w swojej czei dla dawnego nauczyciela. Dlatego też doświadczeni koledzy mówią całkiem słusznie młodemu towarzyszkowi: Nie zaczynaj twej pracy od reform, ale staraj się najpierw pozyskać sobie serca młodzieży i szacunek jej rodziców, naówczas będziesz miał utworowaną drogę do sere w całej gminie.

Następnie winien nauczyciel pozyskać sobie proboszcza za wszelką cenę. Stosunek plebanii do szkoły, opierający się tylko na polityce, a nie na wzajemnej życzliwości, to stosunek bardzo szkodliwy dla kościoła i szkoły. Niestety, w dzisiejszych czasach widzimy między szkołą a plebanią co raz większą przepaść, którą kopie wzajemne uprzedzenie i niezrozumienia doniosłości tego stosunku, zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Nie przyjdzie to czasami łatwo, bo i między księżmi trafiają się często nieprzychylni szkole i nauczycielowi, ale roztropny nauczyciel nie robi nigdy żadnej przykrości proboszczowi, nie wyrazi się nigdy źle o nim, a będzie natomiast dla niego zawsze grzecznym i uprzejmym i będzie nawet szukał sposobności, żeby mu coś dobrego wyświadczyć i tem go sobie zobowiązać, a owoce takiego postępowania okażą się wnet zbawienne.

Nauczycielki powinny rzadko tylko i urzędowo bywać na plebanii, a proboszcz u nich, zwłaszcza sam na sam nigdy, aby nie ściągnąć na siebie jakiego podejrzenia, z którego później trudnoby się jej było oczyścić, a w skutek czego wiele uciarłoby jej dobre imię i następnie jej praca wychowawcza.

Jeżeli w gminie są oficjaliści, prywatni urzędnicy, na poczcie i stacyi kolejowej, to i z nimi również należy zadziernąć serdeczne stosunki, lecz z nimi nie trzeba się zaraz zaprzyjaźniać, bo nie wiadomo jacy to są ludzie.

Na tem miejscu chciałbym jeszcze zrobić parę uwag na temat kawalerskiego urzędzenia się nauczycieli. Nasz wieśniak jest materyalista, więc sądzi według tego, co widzi. Pamiętać przeto musicie młodzi panowie i panie, aby po przybyciu na nową posadę, zapelnąć jak najrychlej cztery ściany swego mieszkania, żeby nie obudzać litości, chociaż nieuzasadnionej, ale dla powagi stanu szkodliwej. Szezególniej niechlujstwa unikać należy za wszelką cenę zarówno w ubraniu codziennem, w mieszkaniu, sieni a nawet w około budynku szkolnego, bo inaczej wywołamy u ludzi sąd dla nas niepoehlebny; i dla stanu naszego wielce ubliżający, dziś wszyscy ludzie bez wyjątku, bogaci czy biedni trzymają się przysłowia: Jak cię widzą, tak cię piszą.

Przewidziała to również nasza Instrukcja szkolna, poleca bowiem w ustępie „Przykład nauczyciela“, ażeby nauczyciel odznaczał się zamilowaniem ładu i porządku, łagodnością i cierpliwością w obejściu, zdolnością panowania nad sobą, uprzejmością połączoną ze statecznością i powagą, którymi to przymiotami powinien przyświecać młodzieży.

Bez wątpienia nad wyraz trudnem jest położenie początkującego nauczyciela na nowej posadzie zwłaszcza, jeżeli go do tego życia praktycznego nie przygotowano w seminarjum. Błędy w jego postępowaniu szkodzą nie tylko jemu samemu, ale stokroć więcej szkole, która w wielu wypadkach bywa wprost lekceważoną albo pogardzaną instytucją. Jest więc pożądanem w interesie dobra szkoły i stanu nauczycielskiego *nowe zarządzenie*, aby posad samodzielnych nie otrzymywali co dopiero ukończeniu seminarzyści, lecz wpieryw odbyli praktykę przy szkołach więcejklasowych, podobnie jak się to dzieje w innych zawodach, gdzie samoistną posadę otrzymuje doświadczona osoba. Trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego nasze seminarja zaniedbują przygotowania kandydatów do życia praktycznego, i przez to zaniedbanie narażają początkujących nauczycieli na mnogie i bardzo szkodliwe przykrości.



Sprawozdawca Komisji szkolnej sejmowej poseł dr. Kozłowski Włodz. ma głos.

(Ciąg dalszy.)

To jednak nie usuwa faktu, że cyfra analfabetów jest u nas jeszcze bardzo wysoka, ale stwierdzić równocześnie trzeba, że kraj wśród niesłychanie trudnych stosunków finansowych robi co tylko może.

Szan. p. Jedynek, zarzucił, że za dawnych sejmów za mało się robiło. To twierdzenie należy zredukować do należytej miary. Zapawne, że tempo było może za powolne, ale zrobiło się niejedno co w swoim znakomitem przemówieniu podniósł przedemną szan. poseł Stanisław Henryk Badeni. Cyfry przytoczone przez p. Badeniego są dowodem, że wiele się zrobiło i bardzo słusznie cofnął się szan. p. Badeni do punktu do r. 1871 kiedy Rada szkół krajowa obejmowała kierownictwo spraw szkolnych

Wówczas mieliśmy w Galicyi 116 szkół (i to jest owoc pracy czasów przed konstytucyjnych). W Czechach zaś było w tym czasie szkół 3848. Biorąc za podstawę okres od r. 1830 do 1871 i porównując go z okresem od 1871 do 1900 t. j. tu lat 40 i tam lat 40 zobaczymy, że w pierwszym okresie, za gospodarki rządów absolutnych przed r. 1870 przybyło szkół 758 w drugim zaś okresie 2614 czyli cztery razy tyle, co w pierwszym okresie. I dalej stwierdzić trzeba, że jeżeli Rada szkolna objęła szkół 1116 w r. 1871 to były to szkoły tylko na papierze bo diak albo organista uczył w nich, kiedy chciał i jak mu podobało a faktycznie wcale nie uczył i

pierwsze sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wspomina, że często szkół, które na papierze figurowały, wcale odszukać nie było można.

Porównywał Szanowny kolega Bandrowski nasze szkoły ze szkołami innych krajów koronnych. Ja przyznaję, że może na tem polu więcej zdziałały i zupełnie temu nie zaprzeczam, gdyż bogactwo w środki jest inne i punkt wyjścia jest inny, ale też biorąc za podstawę okres od r. 1871 do r. 1886 to jest okres 35 letni ile tam przybyło, ale ile tu? Szkoły w Galicyi wzrosły o 51% w innych krajach austriackich tylko o 43%, na Morawach o 31%, w Czechach o 42%, w Niższej Austrii o 44%, a w Tyrolu zmniejszyła się liczba o 28%. Na Węgrzech, które ostatecznie mają większe środki niż my, bo to jest państwo, a my jesteśmy tylko krajem, zwiększyła się liczba szkół od r. 1876 do 1897 — bo tylko z tego okresu mam daty o 22% a w Galicyi w tym samym czasie 27 letnim o 54%. Czy z tego wynika, że jest wszystko jak najlepiej, że się tymi datami trzeba cieszyć i na miękkiej poduszce usnąć? Nie, wyraźnie uznaję, że dawne tempo było zanađto powolne, bo na tym kraju ciężył dług indemnizacyjny, że płacił 61 centów na indemnizację tak na potrzeby kulturalne zostało 16—19 centów i że ta ludność jęczała pod uciskiem podatkowym.

Szanowni Posłowie poruszyli tutaj sprawę budowy szkół i powiększenia klas. Lecz jeżeli szanowni posłowie ruscy widzą, że na tem polu odbywa się pewne upośledzenie narodu ruskiego, to zapewnić mogą, że pod tym względem jest najzupełniejsze równouprawnienie, gdyż i posłowie polscy chodzą do Rady szkolnej krajowej latami całymi i proszą o klasy i szkoły. Tu bardzo bym się cieszył i podzieliłbym zapatrywanie p. Bandrowskiego, żeby powiększenie liczby klas mogło być powiększeniem liczby szkół. Zwracam jednak uwagę na to, że to, jest *circulus vitiosus*, że jeżeli się zna siły nauczycielskie przyznać ma powiększenie liczby klas, to one nie wystarczają na powiększenie liczby szkół.

Wtedy kiedy się jednało naprzód na bardzo liczne powiększenie klas, mówiliście Szanowni Panowie, że mamy tysiące gmin bez szkoły, że to jest wstyd, teraz jest 435 gmin bez szkoły, ale postawienie szkół jest w tych gminach bardzo naglącem zadaniem. Więc ja najzupełniej podzielam i pojmuję chęć połączenia tych dwóch względów, tylko zwrócę uwagę, że w praktyce przeprowadzenia tego tak, że by jedno zadanie nie robiło uszczerbku drugiemu jest wobec obecnego braku środków materialnych i sił nauczycielskich niewykonalne.

Co się tyczy budowy szkół to podzielam zupełnie zapatrywanie pp. Długosza, Bandrowskiego. Te budowle szkolne to jest bolączka wielka dla gmin. Podzielam zdanie p. Bandrowskiego, że instrukcja z r. 1894 jest zupełnie nieodpowiedna, że duch ustawy i jej tendencya są inne a jakkolwiek brali środki w gminach, trudności jakie znajdują w ciąganii pożyczek w radach powiatowych nie są winą Rady szkolnej krajowej, są jednak wielkiem utrudnieniem dla gmin. Rada szkolna krajowa robi dobrze, że bada ściśle kosztorysy i robić to powinna, bo znamy wypadki nadużyć a to jest grosz opodatkowanych, przeznaczony na szkoły, tym groszem nikt

się wzbogacić nie powinien, trzeba go jaknajwięcej wyzyskać. Z drugiej strony jednak Rada szk. kraj. o ile ma słuszość, że zachęca społeczeństwo do ofiarności, o tyle nie miałaby słuszości, gdyby karała gminy za to, że nie są w stanie złożyć dobrowolnych ofiar ponad 120%. bo ostatecznie nikt za to nie odpowiada, czego zrobić nie może a w ustawie powiedziano jest, że w granicach rozporządzalnych środków gminy nadwyżki ponad 120% żądać mają prawo. Tutaj kolej powinna być układana według potrzeby istotnej i czasu zgłoszenia, a nie według tego, czy gminy dobrowolnymi datkami się przyczyniają do budowy szkoły czy nie.

Pod względem nadzoru technicznego i kontroli robót ja z uwagami fachowymi p. Długosza i ze skargami p. Kędziora najzupełniej się zgadzam, a żadne konsorcjum i tak nawet silne o jakim mówił p. Długosz nie poradzi rzeczy, dopóki zarząd szkolny i Wydział krajowy nie będą miały swoich własnych organów budowniczych i nad takim konsorcjum nie roztoczą należytego nadzoru. Ja tutaj nie szczędzę Radzie szkolnej krajowej uznania tam gdzie według memu przekonaniu odpowiedziała, lecz z drugiej strony muszę jasno i niedwuznacznie wypowiedzieć żal do Rady szk. kraj. i do Wydziału kraj., że pomimo, iż komisya budżetowa ciągle w sprawozdaniu upomina się o uregulowanie nadzoru technicznego i zorganizowania go, konferencyi w tej sprawie nie odbyła i że dotychczas Rada szkolna krajowa musi się posługiwać budowniczymi pożyczanymi. Prawda, że jest wielki brak techników ale gdzie się zwrócić w urzędzie widzi się brak sił, brak geometrów, brak urzędników w sądach, w starostwach, w namiestnictwie nawet w finansowej dyrekcji gdzie wprawdzie podatki ściągają się szybko ale rekursy zalegają, brak techników do regulacji rzek, na kaźpolu brak sił. Więc jeżeli była mowa o proletaryacie inteligencji, ja nie widzę tego proletaryatu, lecz widzę brak proporcji między tymi, którzy je kończą. Chłopiec, który zapisze się do gimnazjum bardzo często nie skończy go i jest tylko ciężarem dla społeczeństwa i w ten sposób wykonuje się malkoment. Że potrzeba reformy koniecznej, w tem się z pp. Bandrowskim i Długoszem zgadzam. Co się tyczy reformy dwóch typów, to zgadzam się ze stanowiskiem Rady szkolnej krajowej, jakkolwiek muszę powiedzieć, że jest ciekawym zjawiskiem, że na polu szkolnictwa średniego szuka się coraz to nowszych typów i nowego zindywidualizowania, a o siebie tyczy szkół ludowych jest pewien prąd do szablonu. Ja chociaż się zgadzam ze stanowiskiem Rady szk. kraj., przypomnę, że szkoła wiejska musi uwzględniać stosunki miejskie. Życzylbym sobie, żeby myśl p. Stefczyka założenia seminarium nauczycielskiego na wsi się ziściła. I tutaj jeżeli była mowa o pobudzeniu ofiarności społeczeństwa wdzięczny jestem Radzie szkolnej krajowej za to, że pobudziła ofiarność na polu internatów i pragnąłbym, żeby społeczeństwo więcej jeszcze czyniło na tem polu wobec tego faktu, że kraj więcej w tej chwili uczynić mimo dobrej woli nie może. Ten surogat domowego wychowania nauczycieli ma wielką ważność. Historyk uczonego państwa Saffido Uearn w dziele swoim o wychowaniu opowiada, jak zwiedzał uniwersytet w Ox-

fordzie i wyraża zdziwienie, że uczniowie tak małe mają pensum nauki i zasób wiadomości, a tyle czasu poświęcają na wyrobienie sił fizycznych przez grę w tennis i krikiet a jednak rosną z nich tacy tędzy ludzie, pełni inicjatywy i produktywnej siły, na to Anglik opowiada: Kto znając matki Angielki i więcej w nich wyrabia wychowanie domowe niż szkolne. Tam gdzie młodzi ludzie, kandydaci nauczycielscy rzucają się po miastach poprostu w wóz agitacji politycznych i społecznych, bardzo cenną instytucję, która zastępuje wpływ domu są internaty. Ale internaty te powinny być także dobrze kontrolowane. (Dck. nast.)



Wrażenia z Izby sejmowej.

W zagajeniu Sejmu przez marszałka JE. hr. Badeniego nie znalazło się *ani jedno słowo* dla spraw nauczycielskich; natomiast namiestnik JE. dr. Bobrzyński zakomunikował posłom „radosną nowinę”, że dziś w całym kraju jest tylko 169 gmin bez szkoły i że z 10cjo milionowego funduszu na budowę szkół dla 613 gmin przyznano zasiłki w kwocie 8,512.000 koron. Dalej 25 szkół wiejskich przekształcono na więcej klasowe. Ponadto rząd zamierza w najbliższym czasie założyć *kilka* nowych szkół przemysłowych oraz kilka szkół dwuklasowych handlowych.

A zatem nie wesoła przyszłość dla nauczycielstwa, wyczekującego załatwienia wielu i pilnych postulatów.

Wydział krajowy czyniąc zadość wezwaniu objętem wnioskiem *posła Wasunga* z roku 1908 przedłożył obecnie Sejmowi wniosek na udzielenie stałym nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych obojętnej płaci, w wypadkach „nadzwyczajnych” i za łaskawem „przyzwoleniem” Wydziału krajowego (!) bezprocentowych zaliczek na płacę w wysokości trzy miesięcznej płacy, ściąganych w 20tu ratach miesięcznych. Wyjaśniamy, że Rada szkolna krajowa projektowała pożyczki do wysokości *czteromiesięcznej* płacy i żądała na ten fundusz 300.000 koron — lecz Wydział krajowy uznał te propozycje „za daleko” idące, okroił więc zaliczki do 3ch miesięcy i uznał na ten cel 200.000 koron, za zupełnie wystarczające.

Śmiać się czy płakać należy z okazji wniosku burmistrza i posła Kleskiego, który żąda utworzenia *funduszu pożyczkowego (!) 300.000 kor. na budowę szkół w miastach*, zamiast ukrajowienia wydatków szkolnych oraz domaganie się 50% zasiłku z funduszy państwowych.

(C. d. n.)



Usuwanie proboszczów.

Kanonicznie wprowadzeni proboszczowie są według dotychczasowego prawa nienaruszalni na swej posadzie i mogli być usunięci tylko po przeprowadzeniu ścisłego procesu sądowego.

Obecnie wydał papież dekret, który natychmiast wchodzi w życie i umożliwia usunięcie proboszczów „drogą administracyjną” — (podobnie jak u nas „drogą służbową”) bez szczególnych formalności.

Rozporządzenie wspomniane przyznaje biskupowi prawo usunięcia proboszcza drogą administracyjną z plebanii w następujących dziewięciu wypadkach:

- 1) Pomieszanie zmysłów, skonstatowane u danego proboszcza przez lekarza.
- 2) Brak doświadczenia i ignorancyi proboszcza.
- 3) Ułomności ciała i choroby.
- 4) Nieprzychylność ludności, choćby niesprawiedliwiona i choćby niepowszechna, ale utrudniająca duszpasterstwo.
- 5) Utrata dobrej sławy wśród ludzi zacnych i poważanych.
- 6) Kryjome winy, które jednak mogą zawsze wyjść na jaw ku zgorszeniu wiernych.
- 7) Zły zarząd majątku kościelnego.
- 8) Zaniedbywanie spraw parafialnych.
- 9) Nieposłuszeństwo wobec biskupa.

Całe to postępowanie administracyjne jest dekretem szczegółowo unormowane. Mianowicie proboszcz otrzymuje naprzód wezwanie, by ustąpił, a gdy tego nie chce uczynić, biskup wyznacza 2 egzaminatorów, którzy rozstrzygają sprawę razem z biskupem większością głosów.

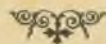
Przeciw temu wyrokowi przysługuje jednak proboszczowi prawo protestu i żądania rewizji od tego samego biskupa; dla załatwienia tej sprawy mianuje biskup 2 konsultorów, z którymi definitywnie rzecz decyduje również większością głosów.

Biskup winien jest po ogłoszeniu dekretu mianować egzaminatorów i konsultorów. Dekret natychmiast wchodzi w życie.

Dzienniki podają, że dekret ogłoszony jest tylko częścią będącego obecnie w opracowaniu „*codex iuris canonici*”, który ma zastąpić obecny „*corpus iuris canonici*”.

Zobaczmy niebawem, czy „rozszerzona” władza biskupa wyjdzie na pożytek ludu czyli na zdro-

wie reakcyjnych klik rządzących, które pragną wszystkich urzędników, zarówno świeckich jak też kościelnych, uczynić dla swej polityki ślepiem narzędziem. Zamiast aby znieść celibat, który jest przyczyną poważnej liczby przekroczeń wyszczególnionych w dekrecie, a czego domaga całe młodsze duchowieństwo w Austrii — wydany został nowy pierścień w celu wzmocnienia wpływu osób na wysokich stanowiskach politycznych w Wiedniu i Rzymie. Konserwa ratuje swoje stanowisko ostatnimi sposobami, a wiadomy dekret świadczy, że jesteśmy w przededniu wyborów... do Rady państwa.



Sprostowanie.

Proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie sprostowania dla wyjaśnienia prawdy (względnie na podstawie §. 19. u. p.) co do treści artykułu pomieszczonego w 22. 23. i 24. numerach „Szkołnictwa” p. t. „Jaworowski kwiatek”.

Prawdą jest, że Rada szkolna okręgowa nadała mi posadę nadetatowej nauczycielki na przedmieściu Jaworowa „Nakoneczne” na rok 1909/10 i przyznała mi placę 1.100 kor., nadto „wolne” mieszkanie w naturze, znajdujące się w budynku szkolnym. — Lecz nieprawdą jest jakoby w tem mieszkaniu był kiedyś magazyn, bo w niem i moje poprzedniczki zawsze mieszkały. Prawdą jest, że to mieszkanie jest małą izdebką wystarczającą dla „początkującej” tymczasowej nauczycielki i na jej obstawę. Lecz nieprawdą jest, aby w tej „ciupce” nie można było mieszkać. Również nieprawdą jest, żeby na przedmieściu Nakonecznem można dostać wygodniejsze mieszkanie za 2—3 kor. miesięcznie, jak to litościwy autor twierdzi. Nieprawdą też jest, jakoby „zacny” dyrektor szkoły p. Kulmatycki odstąpił mi ów kąciok na mieszkanie, gdyż po pierwsze nie jest on takim „zacnym”, jakim go autor mianuje, po drugie nie miał do tego prawa, bo ono było przeznaczone przez władze szkolne dla drugiej siły nauczycielskiej. Również nieprawdą jest, jakoby ten „zacny” dyrektor szkoły p. Kulmatycki był moim dyrektorem, gdyż kierowniczką szkoły była kol. p. C. Lindnerówna. — Nieprawdą zaś jest, jakoby inspektor szkolny okręgowy zreferował zaraz pismo urzędowe wstrzymujące wypłatę dodatku 110 kor. rocznie, bo władza nadając wolne mieszkanie nie ma prawa równocześnie przyznawać dodatku na mieszkanie.

Nieprawdą jest i z oburzeniem odpieram podłą insynuację, jakoby p. Inspektor szkolny okręgowy był kiedykolwiek bezwzględnie niesprawiedliwym dla mnie. Przeciwnie od p. Inspektora doznałam prawdziwie ojcowskiej opieki, który mi dużo udzielił światłych rad i pomocy, tak w prowadzeniu nauki w szkole, jakoteż w zdawaniu egzaminu kwalifikacyjnego i w przyjęciu na kurs. Jednak nie tylko dla mnie jest p. Inspektor

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller z marką „Elsafluid”. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. Próbnny tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 80 h. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubnicy, Elsaplaz Nr. 260 Kroacya.

takim, lecz mogą to potwierdzić prawie wszyscy nauczyciele (lki), którzy pracują w jego okręgu, chyba naturalnie prócz autora wspomnianego artykułu. Dowodem tego może być i to, że ani jedna choćby najgorsza posiadłość w okręgu nie wakuje, a petenci nawet dłuższy czas czekają na posiadłość, która ewentualnie w roku szkolnym ma się opróżnić, aby tylko pod nim pracować.

Na zakończenie sprostowania muszę dać wyraz prawdzie, iż przewodniczący Rady szkol. okręgowej p. Tyrowicz wcale nie może poszczycić się tem zaufaniem u ogółu nauczycielstwa, przed którym p. Inspektor nie raz bierze w obronę nauczycielstwo, za powoływanie się autora do względów i sprawiedliwości przewodniczącego R. szk. okr. pewnie ogół nauczycielstwa w okręgu nie będzie autorowi wdzięczny.

Jeśli zaś „litościwy“ autor choć raz słyszał, bym się w niekorzystny sposób wyrażała o p. Inspektorze, lub narzekała na swoją dolę nauczycielską, choćby ze względu na ten dodatek na pomieszkaniu, niech jawnie zgłosi się do mnie i dowiedzie prawdy, a wtedy pokaże się czy prawdziwie tak prawe serce gorejące jest u autora i czy na prawdę współczuje on nad dolą „biednych i początkujących“ nauczycielek, jak to w swoim kłamliwym artykule zaznaczył.

Kreślę się z prawdziwym poważaniem
Marya Sielecka
 tym. nauczycielka lud. na Nakonecznem.



Wiadomości potoczne.

Słuszne żądanie. Na sejmiku relacyjnym posłów ludowych Ciągły i Cielucha w Bobowej (powiat Grybów) uchwaliło zgromadzenie na wniosek kolegi Westfalewicza ze Zborowic między innymi jednomyślnie następującą rezolucję: „*Żądamy, aby w Radzie Naczelnej P. S. L. utworzono komisję szkolną, któraby czuwała nad sprawami szkolnictwa w kraju.* Czekajmy teraz, jakie stanowisko wobec tego nowego i bardzo racjonalnego żądania zajmie p. prezes Stapiński, przyjaciel pp. Bobrzyńskiego i Dembowskiego.

Seminaryum przemysłu domowego. Taką instytucję zakłada „Liga pomocy przemysłowej“ we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 11. Celem tego seminaryum będzie wykształcenie nauczycielek i instruktorek w zakresie rozmaitych gałęzi pracy przemysłowo domowej a żeby one następnie mogły rozwinąć po wsiach nauczanie kobiet i dziewcząt pracy przemysłowej, która da im stałe źródło dochodu. Kurs nauki w Seminaryum będzie trwał 2—3 miesięcy; w program nauczania wchodzi 11 gałęzi przemysłu. Wybór kandydatek na kursy nastąpi po poprzednim zniesieniu się z władzami szkolnymi i udzieleniu urlopów służbowych.

Wiec rodzicielski odbył się w Nowym Sączu, dnia 18. z. m., na którym po omówieniu stanu szkolnictwa w Galicyi, krytykowano stosunki szkolne lokalne, poczem uchwalono cały szereg rezolucji odnośnie do uzdrowienia stosunków szkolnych w Nowym Sączu. Wiec ten spowodował magistrat, który z początkiem roku szkolnego budynek barakowy, dotąd używany na szkołę w kolonii kolejowej, przeznaczył na pracownię wyrobów betonowych, co stało się powodem przeprowadzenia szko-

ły w kolonii, które zażegnano w ten sposób, że kazano dzieciom z najdalszej okolicy chodzić do szkoły na drugi koniec miasta, blisko godzinę drogi.

Zarząd biblioteki Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie uprasza pp. nauczycieli o przysłanie karty tytułowej ze spisem rzeczy z roku 1909 celem skompletowania tego rocznika „S. kolnietwa“.

Przypomnienie. Zarząd kraj. Towarz. nauczycieli ludowych w Nowym Sączu przesłał jeszcze w r. 1903 dyrekeyom szkół w miastach większych i mniejszych po kilkanaście egz. swoich wydawnictw do rozsprzedaży podczas konferencji nauczycielskiej. Ponieważ znaczna liczba dyrekeyi nie uczyniła zadość prośbie Towarz. naucz. lud. bo ani książeczek ani pieniędzy nie zwróciły, przeto tą drogą prosi odnośne dyrekeye o rychłe załatwienie tyle lat wlokącej się sprawy.

Bezpodstawny zarzut. Widocznie jakiś dopiero początkujący kolega, który niezna ruchu nauczycielskiego od lat 20tu, napisał do „Gazety Powszechnej“ artykuł pt. „*Prowizoryczni*“, w którego zakończeniu robi publiczny wytyk „że organizacje nauczycielskie w swoich zabiegach o polepszenie bytu nauczycielstwa, na tę sprawę prowizorycznych nie kładą takiego nacisku na jaki zasługuje“ — nadto potępia dotychczasową akcyę, powiadając, że występujemy z dziesiątkami postulatów naraz, zamiast po porządku (!!), jedno żądanie po drugim (!!) stawiać i przeprowadzać (!!). Zarzuty powyższe odpieramy niniejszem jako nieuzasadnione, przy czem dodajemy, że końcowa rada szan. autora jest wprost śmieszna, bo tak czyniąc, jak doradza autor, nie przeprowadzilibyśmy naszych mnogich i w różnych kierunkach idących żądań, ani za lat... dwieście.

Endecya rozbita... a więc po trzech latach stało się to, co w początku założenia tej klikki było do przewidzenia. Obecnie powstaje nowe stronnictwo, do którego wejść mają posłowie umiarkowani i chętni do pracy obywatelskiej. Teraz przychodzi kolej na sanacyę stosunków w Kole polskiem, które wskutek rozlicznych skandali straciło swą powagę w państwie. —

Prosimy o zasitek na fundusz prasowy, albowiem podczas sesyi sejmowej wysłać będziemy jak zwykle znaczną ilość egzemplarzy „Szkolnictwa“ pp. posłom celem poparcia żądań nauczycieli.

Wasze zdrowie odzyskanie, Wasze osłabienie i boleści znikną. Wasze oczy, nerwy, mięsny, ścięzna będą silne, sen zdrowy, Wasz ogólny stan zdrowia polepszy się natychmiast, gdy użyjecie fluidu Fellera z marką „Elsa Fluid“. Próbną tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, — Elsaplattz, Nr. 260 Kroacya.

Kupię wszystkie książki celem przygotowania się do egzaminu wydział. z IIgiej grupy. Zgłoszenia pod lit. J. G. do Administr. „Szkolnictwa“.

Sierota po nauczycielu, starsza osoba, krawczyni wyszłaby za mąż za stałego i starszego nauczyciela. Zna się dobrze na kuchni i prowadzeniu gospodarstwa domowego. Korespondencya na seryo traktowana pod adresem: „Sierota krawczyni“.

Tarnów (miasto) — poste restante.

Prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Jako **najwygodniejszą i najaromatyczniejszą** przymieszkę do kawy polecamy **prawdziwą**: Francka w 1/2 kg. skrzyneckach z marką fabryki. **Młynek do kawy,**

Już w tym roku urządza firma Henryka Francka Synowie w naszym kraju, a mianowicie w Skawinie pod Krakowem nową fabrykę.



„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7. pod redakcją p. E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju naszych wszechpotężnych.

Prenumerata roczna 8 kor.
kwartalna 2 kor.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi **dwadzieścia dwa** razy dziennie o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor.— Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania wynosi 2 kor miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej.

MAMY NA SKŁADZIE:

Elementarz obrazkowy ułożony metodą grafo le-giczną, przy pomocy druku i pisma.— Cena egzemplarza z prze-syłką 90 hal.

Nowa metoda doraźnego czytania języka pol-skiego . . . 3 K. 20 h.

Ćwiczenia stylistyczne niemieckie na klasę III. (66 hal.) na klasę IV. 86 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przy-rody dla szkół niż. typu 1 K. 60 h.

Dzieje Polski w streszczeniu do użytku w szko-łach ludowych i wydziałowych . . . 77 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej wskazówki teore-tyczno-praktyczne . . . 1 K. 05 h.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdro-wia i choroby, wydanie popularne . . . 1 K. 80 h.

Umiejętne leczenie suchot . . . Cena 1 K. 10 hal.

Przewodnik metodyczny do nauki rachunków dla wszystkich klas (stopni) w szkołach wszelkiej kategorii 3 K. 45 h.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2 klas. polskich wraz z podziałami godzin . . . 1 K. 50 h.

Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym 80 hal.

Dzieje Polski J. Bałabana od najdawniejszych do naj-nowszych czasów 1 K. 20 h. w ozdobnym wydaniu 2 K. 20 h.

Praktyczny „Sekretarz“ do prowadzenia kancelaryi Zarządów szkół i Rad szk. miejscowych 2 K. 15 h.

Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicji 90 h.

Przy większych zamówieniach ulgi w spłacie wedle umowy.
ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

Najlepsze czeskie źródło zamówień

Tanie pierze do łózek



1 kg. szare, dobre, darte 2 K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h., 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikat-niejszy puch piersiowy 12 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg. odpłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pie-niędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen.** Cenniki na pierze, puch i gotowe napelnione poduszki darmo.

CZTERDZIESTOLETNI WYZYSK

biednego chłopca i mieszczanina w Galicji (Odbitka ze „Szkolnictwa“). Broszurka agitacyjna za *ukrajowieniem kosztów utrzymania i zakładania szkół ludowych* — powinna być przeczytana przez wszystkich wybitnych członków Rad szkolnych okręgowych i Rad szkolnych miejscowych.

Cena egzemplarza z przesyłką 43 hal. Czysty dochód przeznaczony na fundusz posagowy dla sierót po naucz. ludowych. — Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.



9 lat wypróbowany

jako najlepszy środek — przeciw nadgniutom —

jest Cook & Johnson ameryk. patent.

Pierścienie na nadgnioty (okrągła forma).

1 sztuka 20 h., 1 kart. 6 szt. 1 kor.

Do nabycia w Nowym Sączu: Aptecce obwo-dowej St. Nowakowskiego i aptecce M. Gorzec-kiego i we wszystkich aptekach na prowincyi.